OCHRONA NAZWISK POLSKICH patrz str. 8.
ANKIETA MIESZKANIOWA patrz str. 15—16.

MYŚL NARODOWA

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY.

Rok II. Warszawa, 7 Lipca 1922 r. Nr. 27.



Cena numeru 60 mk.

TOEPLITZ JUNIOR.

Motto: „Boże! Gdybyśmy wielkie morza mieli,
Tęsknotę moją ukryłbym wśród burz...
Sam na sam z drogą wolnością w topieli
Błogosławieństwo słałbym nurtom mórz...
Gdyby nam skały zesłali anieli,
Co zrębem — chmury tną, jak nóż,
Na sam szczyt wszedłbym conajwyższej skały,
By wsie i grody u nóg mych leżały.

(Z poematu „W Kazimierzu nad Wisłą" Z. Segałowicza w Antologji poezji żydowskiej S. Hirschhorna).

Przypadkowo nieco, wpadły władze nasze (policja polityczna I okręgu warszawskiego) na trop bandy komunistów i szpiegów, która od dłuższego czasu szerzyła propagandę bolszewicką w wojsku i miała na celu wykradanie planów wojskowych, formularzy mobilizacyjnych, map,

konfiguracji garnizonów, fotografowanie twierdz. punktów obrony i t. p. Aresztowano dotychczas przeszło 30 osób, a śledztwo defenzywy i sądu jest właśnie w toku i prowadzi je sędzia Luxenburg. Na czele bandy szpiegów komunistów i duszą całego geszeftu był Leon Toeplitz, syn Teodora Bonawentury Toeplitza, ławnika miejskiego, przemysłowca, b. chefa miejskiego Agrilu, współpracownika progermańskiej „Myśli" z czasów okkupacji, milionera, socjalisty, szwagra rodziny Meyerów, rodzonego brata włoskiego Enrico Toeplitz, dyrektora „Banca Commerziale", uwięzionego w r. 1916 w Medjolanie za konszachty z Niemcami, obecnie męża znanej półkabaretowej divy i awanturnicy J. Mrozowskiej-Wybranowskiej, milionera socjalisty włoskiego, aranżującego wraz z żydem z Tarnowa Schanzerem zbliżenie włosko-bolszewickie. Dziadek Leona Toeplitza, plenipotent Rauów i Blochów, bankier, nosił drugie imię Bonawentury na pamiątkę Kościuszki, który na drugie imię miał imię B.; tak mówi tradycja rodziny, w której patrjotyzm polski był bardzo gorący, a tradycje powstania z r. 1863 bardzo żywe. Dynastja Toeplitz-Meyer jest bardzo assymilowaną, ustosunkowaną towarzysko i odgrywa w Warszawie pewną rolę. Ławnik Toeplitz Teodor w pewnych domach szczerze i rdzennie polskich grał rolę wyroczni w sprawach polskości, a w latach przedwojennych i w r. 1915 subwencjonował, choć zawsze z wężem w kieszeni, rozmaite wydawnictwa antyrosyjskie, równocześnie podobno dostarczając Moskalom cementu do naprawy twierdzy Modlińskiej i równocześnie podobno przez swych ajentów informując wojska pruskie o stanie twierdz. Tak przynajmniej twierdzili o jego „patrjotycznej działalności" niżej podpisanemu jego bliscy sympatycy w r. 1916, chcąc właśnie udowodnić, na co to się „narażał" ten niepodległościowiec, patrjota i dostarczyciel cementu czy żelazo-betonu..

Syn Teodora Bonawentury, Leon, został aresztowany dn. 21 czerwca r. 1922 jako herszt bandy szpiegowskiej i bolszewickiej. Jest on prawdopodobnie także patrjotą polskim; szpiegował zaś i propagował komunizm tylko prawdopodobnie w tym celu, aby wyzwolić Polskę Ludową z pod „przemocy i tyranji księży, szlachty i endeków". Takie argumenty prawdopodobnie roztoczy w swej obronie, jeżeli się jej podejmie mecenas K. Sterling, który rok temu bronił szpiega pruskiego żyda Alfonsa Festenstadta, występującego w kabaretach ongiś pod pseudonimem Fortwilla.

Wraz z ławnikowiczem Leonem Toeplitzem aresztowano całą zgraję młodych żydłaków, jak łódzkiego bolszewika Messinga, dalej Gellera (pseud. Gruby), Abela Kaina Kapotę, Lejszę Jakobsohn (pseud. Chmielewska), Birenzweiga Ignaca-Jakóba Cyterszpilera, Hersza Cyterszpilera i t. p., no i, niestety, podobno syna znanego pewnego poety od niedawna dla karjery i ze względów oportunistycznych zwolennika i wielbiciela Belwederu, nagrodzonego za renegację partyjną orderem i tytułem pułkownika, pensyjką, forysiem, kancelaryjką i t. p. kubanami belwederskimi.

Śledztwo wykaże, jak daleko w szpiegostwie i propagandzie bolszewizmu zaawansowała się młodociana banda Toeplitz—Birenzweig—Kapota. Opinja publiczna będzie musiała mocno kontrolować tę sprawę, gdyż ze względu na konneksje i pokrewieństwa szpiegów-zdrajców, ze względu głównie na europejskie ustosunkowania dynastji Meyer-Toeplitz—istnieją tendencje przewlekania i „zatuszowania" tej sprawy. Czujność opinji musi być teraz znacznie większa, gdyż aczkolwiek sędzia Luxenburg (choć zdaje się kuzyn Róży Luxenburg) daje wszelkie gwarancje, że sprawa będzie przeprowadzoną ściśle i sumiennie, to jednakże głównym stróżem sprawiedliwości obecnie został młody romantyk i idealistyczny karjerowicz właśnie z paczki sympatyków Teodora Bonawenturowicza Toeplitza. O ile nam zaś wiadomo już ze strony zainteresowanej, robiono pewne próby i to przez ingerencję bardzo wysokich dostojników, aby kilku z tych szpiegów, pochodzących z „dobrych domów", t.j. z bogatej plutokracji żydowskiej, puścić za wysoką kaucją na wolną stopę. Z winowajcami z tych bogatych domów zarządy więzień na Dzikiej, Dzielnej i Mokotowie obchodzą się z niesłychaną kurtuazją. Maluczko zaś, a przedziwna apostołka p. Sempołowska, Egerja polskich komunistów, zaopatrzona w swój glejt, otrzymany jeszcze od bł. p. ministra Sobolewskiego, a dający jej prawo wchodzenia do wszystkich więzień w Polsce, zacznie odwiedzać i tych młodych paniczyków bolszewizujących i znosić im czekoladki od Loursa, ananasy od braci Pawłowskich i komunistyczną bibułę...

Jak można było się spodziewać skandaliczną tą sprawą wywołała i w Warszawie i w Warszawje olbrzymią sensację. Toeplitz i szpieg? Toeplitz i komunista? Stymmt nyś... Synek takiego Belwederczyka, Piłsudczyka, patrjoty, cytującego co trzy słowa Łukasińskiego i Mochnackiego bolszewikiem i szpiegiem na rzecz Moskali? Klapt nyś! Można sobie teraz wyobrazić zdumienie takiego ewangelicznego człowieka jak W. Sieroszewski, który teraz siedząc sobie na Pomorzu w swym świeżo nabytym dworze[1]) dopiero dowiedział się może z gazet, że bolszewicy i szpiedzy rekrutują się także z żydów polskich, szczerze polskich, nie tylko z rosyjskich z nad Wołgi i Kamy. Tymczasem tak jest niestety i to nawet w wysokim stopniu, w wielkim procencie. Zwrócił już na to uwagę świetny publicysta amerykański Edgar Sisson w swych dokumentach, stwierdzających zależność finansową bandy drabów i zdrajców Lenina od sztabu pruskiego.

Zwrócili na to uwagę i inni, zajmujący się problemem rewolucji bolszewickiej.

---

[1]) Ot Pan Bóg łaskaw dla Belwederczyków. Biedny Żeremiasz nadal kątem w żydowskiej willi, biedny baron Weyssenhoff wysprzedaje swoją bibliotekę żeby żyć... a idealistów jakoś tam Opatrzność nawet w doczesnem nagradza żywocie.

Sowieckie żydy z komisarjatów, sownarkomów, rewkomów, wcików, wniesztorgów pochodzą przeważnie z ziem polskich, nie z Rosji rdzennej, jeżeli nie z Królestwa samego, nie z Galicji, to z ziem naszych wschodnich, państwowo do nas przynależnych. Ostatnimi czasy p. Alfred Nossig wystąpił z tezą, że ci żydzi, którzy pracują w Sowietach, pochodzą przeważnie nie od Semitów a od Chazarów. Pozwolimy sobie pogląd ten uważać za dobry dowcip dziennikarza berlińskiego, pracującego do r. 1916 w pismach dworskich („Local-Anzeiger") a od r. 1918 wyrażającego niekłamane sympatje do bolszewizmu... Nie od Chazarów pochodzą sowietjudy a przeważnie ze znanych burżujskich dostatnich obłaskawionych rodzin z nad Wisły. Polaków socjalistów do Sowietów przyprowadziły głównie żony — żydówki: Marchlewski ożeniony z żydówką, Dzierżyński ożeniony z żydówką, Leszczyński ożeniony z żydówką, Nie tylko do Rosji ale i do Niemiec i do Francji Kongresówka na eksport dostarczała komunistów. Z Królestwa pochodził krótkotrwały prezydent Bawarji Kurt Eisner recte Salomon Koźmianowski, któregośmy przecież dobrze ongiś znali w kolonji Monachijskiej jako delikatnego, „miłego" bohemienia.

Z Polski Toller (z Zanoczyna w księstwie P.), z Warszawy kandydat na niemieckiego Trockiego Dawidsohn, z Polski— Lewin, Landauer, i Mühsam. Z Polski pochodzi paryski anarcho komunista Charles Rappaport, z Warszawy aresztowany w Paryżu w styczniu Stanisław Goldfluss prof. gimnazyalny, chef dużej szajki, z Warszawy paryski komunista Zalewski, z Warszawy Katz alias Hertz, aresztowany w Paryżu 28 grudnia 1921, były szpieg rosyjski, później pruski, obecnie komunista. Matuszce Rossiji dały stateczne rodziny żydowskie cały szereg łotrzyków, defraudantów i kryminalistów, którzy tam zrobili olbrzymie karjery i są dygnitarzami. Już sekretarzem i doradcą Kiereńskiego był polski żyd Dawid Soskies. Wśród dzisiejszych sowburów i matadorów są pochodzenia z Polski Brillant, Ehrlich, Unschlicht, Łazowert, Natansohn, Shapira, Salkind, Lorja-Lurje, Sobelsohn, Rozenberg, Rosenfeld, Mandelbaum, Rundo, Dawidsohn II, Jacobsohn, Sirota, Landau, Rundo, Feigelsohn—Kiereniew, Wroński, Furstenberg—Haneccy jeden i drugi, Warszawski—Warski, Grosser Feierabend, Leński, Kalmanowicz, Klaczkin, Abramowicz, Rafalowicz, Rabinowicz, Landauowa, Felix Kohn etc. etc; nawet rodzina, która wydała pozornie rdzennie ruskiego Joffego jest pochodzenia krakowskiego, a jedenz Joffech jest obecnie prowodyrem metalowców krakowskich. W kancelarjach sowieckich bardzo często słyszeli i Polacy i cudzoziemcy żargon polsko-żydowski a i Trockij-Braunstejn i Mejer-Wallach-Litwinow, i Apfelbaum-Zinowjew, i Rosenfeld-Kamieniew po polsku z żydowska z żydami emigrantami galicyjskimi szwargotali.

Teraz przybywają do nich jeszcze Toeplitz, Citerspiel, Jacobsohnowna, Messing i tp. Tak ci jak tamci nie pochodzą z żadnych Nossigowych Chazarów, ale z Semitów pozornie.

polsko zassymilowanych, z rodzin warszawskich, krakowskich, łódzkich... Z ich kuzynami, braćmi, szwagrami stykamy się tu na każdym kroku. Bywały lata, w których familje te brylowały nawet i szczyciły się, że syn, brat, szwagier zrobił taką karjerę w Moskwie (r. 1918, 1919); teraz mniej się chwalą Mandelbaumy, Cederbaumy czy inne Baumrittery takiem jabłkiem, które pozornie tak daleko spadło od jabłoni...

Dlatego też taki Leon Toeplitz może być niespodzianką psychologiczną ale tylko dla bardzo naiwnych Polaczków, wierzących szczerze (lub dla interesu) w asymilację bez reszty. Grattez un assymilant et vous trouverez un parch chauviniste. Komunizm ich ciągnie magnetycznie nie dlatego, aby wierzyli w ideę Róży Luksenburg lub Tyszki Jogichesa, ale dlatego, że daje im i obiecuje w przyszłości miraże władzy i panowania, zemsty i rzezi masowej księży, oficerów, szlachty po dworach, rewolucyjnego mordowania „endeków, antysemitów, reakcjonistów". Im taki papa Nussbaum czy Toeplitz jest więcej zasymilowany, im częściej wdziewa kohntusz i kohnfederatkę, tem synalek czy córa znudzeni bardziej takiem komedjanctwem dalej zapędzają się w antymaksymalizm światoburczy, i antiwojskową propagandę, w szpiegostwo „ideowe"... szpiegostwo dla dobra ludzkości, szpiegostwo „heroiczne", płatne zresztą punktualnie i hojnie.

Szpieg-komunista L. Toepliz, wychowanek histeryczne Menady Sempołowskiej, syn belwederskiego zelanta T. B. Toeplitza, nie jest tedy fenomenem ni anomalią. Jest sobie normalnym produktem, abfallsproduktem rasy Judaszów i Judajczyjków, która przez wojny i rewolucje Arjów przeciw Arjom zwolna ale systematycznie zmierza i dochodzi do zapanowania nad światem.

Adolf Nowaczyński.

PRZEMYTNICTWO.

Od kilku lat nasze ministerjum spraw wewnętrznych zajmuje się legalnem, ale tembardziej karygodnem, dla Polski bardzo szkodliwem, a nadto bezsensownem przemytnictwem. Poprzez naturalną i wyraźną granicę, istniejącą pomiędzy polskością a żydowstwem, regularnie, od strony żydowskiej na polską przemyca nasze ministerjum całe transporty żydów wraz z całem ich na dalekie wieki potomstwem.

Istnieje i musi istnieć w każdem prawodawstwie prawo, pozwalające obywatelowi państwa na zmianę nazwiska. Ale, rzecz jasna, prawo to nie może być dowolnością, od pierwszego lepszego kaprysu obywatela zależną. Prawo musi mieć sens i cel ściśle określony.

Łatwo w danym wypadku każdemu na własną rękę do-

rozumieć się, dlaczego prawo o zmianie nazwisk musi mieć swoje, nawet bardzo wązkie ograniczenia. Gdybyśmy tę sprawę pozostawili dowolności obywatela, moglibyśmy łacno całość stosunków społecznych i prawnych w państwie narazić na bezwyjściowy, poprostu mówiąc głupi, bo mechaniczny zamęt i anarchję.

Samo się przez się rozumie, że nazwisko można za wiedzą i zezwoleniem odnośnych władz zmienić tylko na zasadzie jednego z trzech powodów: albo dlatego, że jest nieprzyzwoite, albo dlatego, że jest śmieszne, lub ośmieszające, albo wreszcie — to już w bardzo rzadkich wypadkach — dlatego, że jakiś niezwykły a hańbiący postępek jednego z członków rodziny podał nazwisko na poniewierkę ogółu i uczynił zeń symbol i synonim zbrodni, chociażby to się stało przypadkiem w literaturze tylko (dajmy na to — Pochroń z powieści Żeromskiego).

Zastrzegam, że wyłączam stąd prawo adoptacji, oraz nadawania nazwisk przez rząd, jako odznaczeń zaszczytnych, co jest rzeczą zgoła odmienną.

Poza trzema powyższemi niema i nie może być innych powodów do zmiany nazwiska. Gdyby zaś znalazły się jakie szczególne i nieprzewidziane, sprawa powinna być wtedy rozstrzygana nie przez urząd ministerjalny ale przez trybunał sądu najwyższego, co w prawie powinno być zastrzeżone.

Przy tem wszystkiem do zmiany nazwiska bezwarunkowo powinien być wymagany warunek, aby nazwisko niemieckie zamieniało się na niemieckie, polskie—na polskie, francuskie—na francuskie i t. d.

Kto najwszechstronnej zważy niniejszy szkic prawa, uzna je za wystarczający w zarysie ogólnym i zupełnie sprawiedliwy.

Nie wiem jakim prawem rządzi się w tym względzie nasze ministerjum spraw wewnętrznych, ale ten niczem nie dający się usprawiedliwić, zalew żydów z nowemi, na polskie zmienionemi nazwiskami, który nam ministerjum od kilku lat urządza — to już nie jest stosowanie skromnego paragrafu prawa rozsądnego, ale na większą skalę podjęta akcja polityczna, dla narodu naszego i społecznego porządku szkodliwa i wroga.

Zapytajmy tylko, ubocznie, dlaczego to znane w Polsce i szanowne rody obcych pochodzeń i nazwisk, jak D'Erseville'ów, D'Abancourt'ów, Descour'ów, Weyssenhofów, Bodouin de Courtency'ów, Tyzenhausów, Meiznerów, Strassburgerów, Geislerów, Traugutlów, Freytagów, Linde'ów, Filebornów i wiele, wiele innych, tak niemieckiego, francuskiego, jak też rosyjskiego, tatarskiego, czeskiego włoskiego, etc. pochodzenia — dlaczego ludzie z tych rodów nie zmieniają swych nazwisk, mimo że są Polakami i obywatelami polskiemi?

Zapytajmy wprost, dlaczego to żydom i to właśnie nie znanym Askenazym, Kramstykom, Dichsteinom, Nussbaumom,

Natansonom, Kleinerom, Kronenbergom i t. d., ale owemu szaremu mnóstwu o zwykłych nazwiskach niemieckich ministerjum nasze udziela hurtem, codziennie setek i setek nazwisk polskich?

Dlaczego, dla jakich przyczyn prawnych i rozsądnych p. Kapelner koniecznie „potrzebuje" się nazywać Kaplicki, p. Grycendler — Grydzewski, p. Goldscheider — Goryński, p. Grosstern—Gwiazdowski, p. Hercenstein - Gliński, p. Baumfeld—Boleski, p. Wassercug—Wąsowski, p. Levinsohn—Lasota, p. Ehrenberg—Wirski, p. Menkes — Merwin, p. Deiches — Łuniński, p. Muttermilch—Milewski? i t. d. i t. d., a wymieniam tu tylko cząstkę maskarady ze świata literacko-artystycznego i dziennikarskiego. To samo w jeszcze większych rozmiarach dzieje się w kupieckim i bezprzymiotnikowym świecie żydowskim.

Czem jest Grycendler śmieszny, lub nieprzyzwoity, co zrobił takiego, czego wszyscy żydzi nie robią? A jeżeli zrobił, to dlaczego nie nazwie się Kobrynerem, lub Winawerem, ale koniecznie Grydzewskim, Goryńskim, Glińskim, lub Gwiazdowskim?

Nie mam potrzeby czytelnikom swym wymieniać celu tej hurtowej maskarady. Zauważę tylko, że przy takiej gospodarce ministerjalnej za lat kilkanaście wyrośnie w Polsce cztery miljony Zamoyskich, Radziwiłłów, Jagiełłów, Dąbrowskich, Kościuszków i Poniatowskich. Żydzi Zamojscy już są (z Zamościa) z małą tylko różnicą literalną (jota zamiast ygreka). Po upływie dwóch pokoleń w tej powodzi fałszu, warunki do zmącenia i gruntownego zatrucia naszej rasy będą gotowe.

Społeczeństwo polskie już zaczęło samo się bronić, protestując w oddzielnych wypadkach przeciw okradaniu się ze swych nazwisk. Ale obrona ta nie może być powszechna i skuteczna. Zresztą, cóż to za sens, żebyśmy musieli bronić swoich własności przed szkodliwą i bezsensowną, a stałą robotą własnego ministerjum! Tej robocie właśnie trzeba naprzód i natychmiast łeb urwać!

Nie trzeba być antysemitą, można być nawet filosemitą, a zgodzić się, że bezwolne, bierne stanowisko rządu w tej sprawie jest szkodliwe, bezsensowne i kompromitująco śmieszne.

Należy natychmiast opieczętować akuszeryjny gabinet p. Lenca w ministerjum spraw wewnętrznych, z którego codzień, jak z przytułku położniczego, wylatują na Polskę coraz nowi „obywatele" zamaskowani, o złych zamiarach wrogowie.

A w czasie zupełnego zamknięcia granicy przed owem legalnem przemytnictwem, należy, o ile prawo tu winno, przeprowadzić w Sejmie nowe, rozsądniejsze prawo o zmianie nazwiska. Sądzę, że znajdzie się grono posłów, które tę sprawę nie ze strony humorystycznej potraktuje i zechce błąd szybko i skutecznie naprawić.

St. Pieńkowski.

OCHRONA NAZWISK POLSKICH.

Zamieszczamy dalszą listę żydów, zmieniających nazwisko. Każdy z polaków, mających prawo do protestu przeciw jakimś nazwiskom, które żydzi wzmiankowani chcą zdobyć napewno bez porozumienia z dotychczasowemi ich posiadaczami, mogą protestować do odpowiedniego urzędu (wskazanego przez nas przy projektowanem nazwisku) na zasadzie art. 4 ustawy z dnia 22 paźdz. 1919 r. Dzienn. Ust. R. P. № 88, poz. 478.

Więc, *Benjamin Kutas* z Łodzi, syn Arona i Szajny z Segałów—zmienić pragnie nazwisko na *Rubiński*. (Monitor № 117, z dn. 24. V. b. r.); protest przypuszczalny do województwa łódzkiego.

Marjan Kazimierz Rosenblum z Chełma—na *Jumborski* (Monitor z dn. 24 V. b. r.). Wojew. lubelskie.

Franciszek Jerzy Rosenbaum — na Rozowski (są już żydzi tego nazwiska).

Do Komisarjatu Rządu na m. st. Warszawę wpłynęły podania:

Jerzy Józef Goldbaum, uczeń szkoły Kreczmara—*Radwiński*
Halpern Leon Marjan—syn Dawida i Chawy Anny—*Polonowski*
Seweryn Kon — — — — —*Wandycz*
Putersznit Antoni syn Dwojry Putersznit — —*Putyński*
Bornsztein Mel., starsza referentka M. P. i O. S.—*Łychowska.*
Zweigbaum K. — — — — —*Drzewocki.*
Goldberg Aleks. Konr., adwokat — — —*Lorski*
Baruch Józef, syn Szymona i Rozalji — *Baryszewski.*

Do Komisarjatu rządowego Śląska Cieszyńskiego w Cieszynie wpłynęło podanie *Feibischa Bandlera* o zmianę dotychczasowego nazwiska (dla siebie, żony i pięciorga dzieci) na — *Hoffman.*

Uzyskali zezwolenie na zmianę nazwiska następujący żydzi:

Berger Ad. w Boryni (Małopolska) na *Góroński.*
Kopelman Al. w Warszawie — *Kopczeński.*
Frauenknecht L. w Oświęcimiu — *Faliński.*
Goldfluss Natan w Jarosławiu — *Garski.*
Menkes Wilh. w Wiedniu — *Menard.*

Nowawieś (Kęty) 20. VI. 922.

Szanowna Redakcjo!

Serdeczne dzięki składam za ogłoszenie, że Eugenja Klarsfeld chce zmienić nazwisko na Szczerska. Protest wysłałem, a również wyślą protest: Franciszek, Tadeusz, Eugenja i Marja Szczerscy. Sądzę, że władze uwzględnią nasze prośby i protesty, by żydzi nie podszywali się pod nazwiska czysto polskie.

Z wysokim szacunkiem *Ludwik Szczerski.*

ZNOWU KONFISKATA.

Od pierwszych tygodni istnienia „Myśl Narodowa“ jest przedmiotem konfiskat i procesów. W ostatnich dniach Nr. 26 znowu skonfiskowano z zapowiedzią procesu; jednocześnie otrzymaliśmy pozwy od dwóch „obrażonych“ żydów mianowicie Belmonta — Blumentala i adwok. Mieczysława (?) Ettingera, występującego w imieniu majora Herbsta. Słowem jesteśmy niewygodni dla całego Bel-chederu. Przypuszczamy, że w chwili, gdy w Warszawie obraduje tajny kongres żydowski z Montefiorem na czele, szturmy na „Myśl Narodową“ wzmogą się jeszcze. Jesteśmy na to spokojnie przygotowani.

Boże drogi! Jeżeli wiemy i widzimy, że w ciągu lat czterech przybyło coś około miljona żydów moskiewsko-bolszewickich, przy zupełnej bierności rządu zmieniło ustrój etniczny Polski, jeżeli czytamy o fatalnej cyfrze śmiertelności np. od gruźlicy np. w Warszawie (dla chrześcjan 17%, dla żydów 12%), co przy rządzie „robotniczo-ludowym“ świadczy o wzroście stosunkowego osłabienia fizycznego rodowitych Polaków, to mielibyśmy obrzydzenie do samych siebie, własnej myśli i własnego pióra, gdybyśmy autorytetem talentu okłamywali własnych braci i trąbili „dobrze jest! A ostatnie przesilenie gabinetowe, niesłychanie przez swoją lekkomyślną, niepoczytalną niedorzeczność, przesilenie *anarchiczne*, dowiodło, że nasza konsekwentna wytrwała krytyka była jeszcze poniżej rzeczywistości. Wybaczycie nam, żeśmy pisali za słabo, za względnie.

Konfiskować papier można, konfiskować myśli — nie da się. Wymaganie od nas, abyśmy wyrzekli się instynktu narodowego jest za bezmyślne, abyśmy nie wzruszyli na to ramionami.

I. O. Grabowski.

BRAWO RABBI THON!

W „Nowym dzienniku“ krakowskim Nr. 105 rabbi dr. Ozjasz Thon tak charakteryzuje dzisiejszą Shylockracy judemokratycznej Europy:

Pytanie jest proste: Czy bomba w Rapallo była pomyślna jako coup d'etat, czy też tylko jako — coup de theatre? Chcielibyśmy jak najmniej się oburzać i jak najmniej „moralnych“ dział wytoczyć. Uważamy, że do publicystycznego wyświetlenia senzacji w Rapallo wszelkie oburzenie się na nielojalność Niemiec i perfidyę sowietów bardzo mało się przyczyni. *Moralne względy* (tak należy przyjąć jako pewnik a nietylko jako przypuszczenie) *najmniej ważą w Genui*, podobnie jak, pomimo Wilsonowskich usiłowań umoralnienia świata, okrutnie mało znaczą w polityce międzynarodowej. *Dziś może mniej niż dawniej, kiedy jeszcze istniała jakaś drobna wstydliwość, a rzeczy nieprzyzwoite zasłaniało się jakimś „listkiem figowym“ szumnego frazesu.* Zdaje się, że się dziś już nawet nikt nie wysila na frazesy Podobnie jak handel zwyczajny dużo dziś stracił ze swojej przedwojennej kalkulacji, *tak też i polityka międzynarodowa, będąca zawsze zresztą zawsze tylko handlem dużo opuściła ze swoich form choćby tylko przyzwoitości“*

Ani słowa dodać, ani ująć. Hegemonja żydowstwa w polityce europejskiej doprowadziła do tego, że jest to już tylko handele, handele i to nawet bez „form choćby tylko przyzwoitości".

(n).

ZELWEROWICZ A SOBIESŁAW.

Znakomity artysta, świetny komik, działacz i prelegent socjalistyczny, b. radca miejski p. A. Zelwerowicz zawarł podobno (jak mówią w sferach aktorskich) na rok 1922–23 umowę z dyrekcją teatru Polskiego, mocą której gaża jego wynosić będzie miesięcznie 1.200.000 (miljon dwieście tysięcy) mkp., z czego 850.000 za grę, a 350.000 za reżyserję.

Równocześnie znakomitemu artyście, świetnemu odtwórcy ról Fredry i Blizińskiego, mistrzowi djalogu salonowego i wytworności gestu i stylu, ostatniemu ze starej gwardji Sobiesławowi—Bystrzyńskiemu przyznała w drodze łaski Rada Miejska w Krakowie po 40 latach żmudnej pracy scenicznej 30.000 (trzydzieści tysięcy) mkp. aktorskiej emerytury.

Dysproporcja jest zdaje się cokolwiek zawielka: 1.200.000 a 30.000. Cenimy wysoko i entuzjazmujemy się wielkim talentem i przepysznymi kreacjami p. Zelwerowicza: szczególnie w ostatnich dwóch latach dał ten wielki plastyk skończone majstersztyki aktorskich wcieleń. W sztuce reżyserskiej podziwiamy i admirujemy jego kunszt przyswajania i wzorowego kopiowania zawsze najlepszych wzorów rosyjskich i berlińskich, ale gażę 1.200.000 uważamy stanowczo za niemożliwie wyśrubowaną czy wymuszoną na nim, oraz stojącą przedewszystkiem w jaskrawej sprzeczności z jego socjalistycznym światopoglądem. P. Zelwerowicz jako nie tylko aktor ale również jako uświadomiony rzecznik proletarjatu powinien był tak wysoką gażę par force odrzucić i dyrekcji, która ośmiela się jemu, Marxiście! taką gażę kuszącą zaproponować, przy tej sposobności porządną reprymendę wypalić. Warszawa dzisiejsza nie jest już chyba żadną „Warszawką" dawną, żadnem „Histriopolis", gdzie podobno śpiewaczkom czy komikom, dawało się góry złota, a profesorom uniwersytetu czy uczonym badaczom pozwolonem było ginąć z głodu. Nie wypada wprost, nie godzi się A. Zelwerowicza traktować w ten sposób jak dawniej Battistiniego czy piękną Van Loo i degradować go do poziomu przepłacanych tenorów czy toreadorów. Można sobie wyobrazić co się działo w duszy tego wielkiego artysty ale i rzetelnego demokraty, wielbiciela haseł egalite, fraternite, belvederite, obrońcy ludowładztwa i rządu robotniczo-włościańskiego, gdy mu przyszło podpisywać tak hańbiący dokument kultury burżujskiej, wyzysku i niesprawiedliwości socjalnej.

P. A. Zelwerowicz znalazł się teraz w kłopotliwej sytuacji i nie wie co z tem fantem zrobić. Jako socjaliście oczywiście nie wypada mu pod żadnym pozorem brać tak horrendalnie wysokiej gaży, jako artyście—twórcy nie wypada stawać na poziomie kabaretowych komików czy operetkowych gwiazd. Sytuacja istotnie przykra i nie do pozazdroszczenia. Ale jest wyjście. Nasz wielki artysta grywał kiedyś, ba nawet zaczynał swą piękną karjerę przy krakowskim Sobiesławie, ba nawet wiele od niego musiał się uczyć i nauczyć.

Artystów zaś, będących w straszliwej takiej sytuacji, zepchniętych do poziomu najbiedniejszych proletarjuszów, tak jak Sobiesław, jest w Polsce kilku. Ponieważ więc z uporem dyrekcji Teatru Polskiego i jej snobistyczną pasją śrubowania gaż i przepłacania solistów walczyć się nie da i wszelki opór w tym kierunku okaże się daremny, przeto nie pozostaje p. Zelwerowiczowi nic innego, jak zrzeczenie się choćby połowy tej narzuconej mu gaży na rzecz kilku takich z 30.000 marek dziś utrzymujących się nędzarzy, a ongiś wielkich artystów—kolegów. Pozostanie mu jeszcze 600.000 miesięcznie, t. j. dwa lub trzy

razy tyle, ile dochodu mieć mogą pierwsze tuzy naszej inteligencji, chluby i klejnoty intellektu polskiego, nasi najzdolniejsi juryści, historycy, wynalazcy w dziedzinie chemji, najwykształceńsi publicyści, geografowie, bakterjologowie, socjologowie, często europejskiej sławy znakomitości.

Zapewne, że i taka pensja, biorąc ze stanowiska Marksowskiego, będzie jeszcze krzyczącą niesprawiedliwością i czemś niewymownie ciążącym tak uświadomionemu społecznikowi, jak nasz jedyny działacz socjalistyczny w aktorskim świecie, ale na to już istotnie nic poradzić się nie da. Burżujstwo jeszcze rządzi, a burżuje więcej cenią tych, co ich bawią i śmieszą, ekscytują niż tych, co ich ratują, uczą, kształcą, karcą, więcej tych co wywijają im przed nosami lewatywą, niż tych, co w samotniach laboratoryjnych wykrywają w pruwetkach nowe mikroby.

Miejmy w każdym razie nadzieję, że w przyszłości, kiedy cześć choćby ideałów socjalnych naszego wielkiego artysty zrealizuje się, nie będzie już też takich horrendalnych anomalji i dysproporcji, jak 30.000 mk. proletarjuszoskich krakowskiego Sobiesława a 1.200.000 mk. Zelwerowicza z warszawskiego Histriopolis.

Ado-Rator.

GAZETA TARNOWSKA.

W mieście urodzenia Sobelsohna i Schanzera, w małopolskim Tarnowie zaczął wychodzić tygodnik uświadamiający społeczeństwo polskie o hegemonji i supremacji rasy szyberów i szwindlerów w Polsce. Tytuł: „Gazeta Tarnowska”. Nowemu wydawnictwu życzymy powodzenia i sukcesu. Wreszcie Galicja się budzi i przeciera oczy.... (—)

WYSTAWA TEATRALNA.

Założone niedawno Polskie Towarzystwo Teatralne przystąpiło do zorganizowania wystawy teatralnej. Do komitetu organizacyjnego należą p. p. Frycz, Szyller, Borowski, Osterwa, Przybylski, Fr. Siedlecki oraz jeszcze kilku artysów mających z teatrem mniej lub więcej cośkolwiek wspólnego.

Na czełe Komitetu stanął p. Dobrodzicki. Kto zacz? Co ma wspólnego ze sztuką i z teatrem? Czy to przypadkiem nie jest sądząc z nazwiska ten sam amator, który przyczynił się do fatalnego zdyskredytowania teatru „Reduta“ pacykowaniem dekoracji do Dzikiej Ulicy, ten sam dyletant, który Instytut Sztuki, pracujący solidnie i chlubnie zdegradował przez swe eksperymenciny reżysersko-bluffierskie do poziomu zwarjowanego podwórka, w którym oglupiałym kurkom i kwoczkom co chwila inny czupurek-reformator co czas jakiś inne nowe obwieszcza przeżuwacko-peowiackie renesanse? Jeżeli to tenże sam, to—to jest nie dobrze, bo to jest nic. Na czele komitetu organizacyjnego powinien stanąć ktoś, serjo, firma, nazwisko artysta, nie „przechodzień“ z Belwederu do Astoryi...

Osterwo! Osterwo! Kiedyż ty przestaniesz się eksperymentalnie bałamucić i stworzysz nam nasz „Stary Gołębnik“, poprzepędzawszy na cztery wiatry tych gawronów, trznadli i dudków co się przy Twej Reducie pętają i plączą? *(a)*

FRANCUZ, WRÓG FRANCYI ENTUZYASTĄ KRAKOWA.

Socius Leon Jouhaux, jedna widomych głów bloku Antifrance, zacięty wróg Clemenceau i Poincarego, międzynarodowiec paryzki, główny współpracownik zacięcie nas zwalczającego pisma „Peuple", który był z końcem maja w Polsce na zjeździe związków zawodowych w Krakowie opisuje w organie C. G. O. T. (L'Atelier z 10 czerwca) swoje wrażenia. Żdaje sobie sprawę z tego w Robotniku z 17 czerwca p. Posner dziedzic z Kuchar Kucharski, piszący obecnie pod pseud. Henryk Bezmaski, — jeden z najbardziej zaciętych ale zamaskowanych imperyalistów pansemickich.

„Kongres krakowski uczynił na gościu francuskim potężne wrażenie. Komisja Centralna uczyniła na nim wrażenie potęgi robotniczej (une puissance ouvriére) silnej,ześrodkowanej, tem bardziej silnej, ile że Komisja *ma do zwalczenia wpływy wciąż jeszcze mocne—sił chrześcijańskich* w szczególności—w dzielnicy pruskiej. Tam, jak mówi Jouhaux, *forma chrześcijańska związków robotniczych* pochodzi z czasów, kiedy kościół był formą walki politycznej".

Socius Jouhaux wychwala ogromnie Kongres krakowski, poczem o c. k. exaktywistycznym Krakowie, o tym Verdun naszej P. P. S. pisze co następuje: „Jest rzeczą charakterystyczną że przychodzi nam te prawdy stwierdzić w Krakowie. Już przed rokiem, w czasie krótkiego pobytu na Śląsku Górnym, mieliśmy—sposobność stwierdzić, że Kraków jest stolicą intelektualną Polski. I to żywe wrażenie utwierdził w nas pobyt tegoroczny. Tu będą mogły rozwijać się *dążności demokratyczne nowej Polski*, w których kraj ten, przywołany do życia po tylu stuleciach upadku i niewoli — znajdzie epokę i obronę przeciwko niebezpieczeństwom zagrażającym jego istnieniu. Kraków — to miasto tradycji kulturalnych polskich to siedlisko najstarszego uniwersytetu polskiego; to też miejsce, gdzie Polska najmniej odczuwała upadek swój i brak wolności i gdzie mogła przygotować się do nowego życia publicznego; tu bogactwo kultury Średniowiecza i Odrodzenia pozostawiło najgłębsze ślady w pomnikach i w kamienicach. Warszawa—to tylko późna stolica, ostatnia; jest to miasto, na którem najbardziej znać wpływy przemocy rosyjskiej, nic tu prawie nie budzi uczucia stałości, trwania kultury i zapowiada odrodzenie co rzuca się w oczy w Krakowie. Warszawa czyni wrażenie miasta wesołego i żyjącego kombinacjami politycznemi. W Krakowie na kongresie związków zawodowych słyszałem głos rozumu, *głos świadomości międzynarodowej*. W Warszawie — i stwierdzam to z żalem—słyszałem głos namiętności i nietolerancji nacjonalistycznej".

W Krakowie, nie w Warszawie słyszał internacjonalny Paryżanin „*głos świadomości międzynarodowej*".

Ipsissima verba.

Meminisse juvabit.

Bezmaski p. Posner dodaje do tego. „Tow. Jouhaux jest człowiekiem najlepszej wiary i nieskończenie inteligentnym".

Bezwarunkowo. Jeżeli tak się poznał na tem, że tylko „w mieście tradycji kulturalnych polskich" słyszał głos „świadomości międzynarodowej"...

(—)

POSEŁ KOWALSKI ZDEMASKOWANY.

Jeden z profesorów Wszechnicy Jagiellońskiej dostał swego czasu od Göttingskiego profesora Voigta następujący list, charakteryzujący „naukową działalność" tego w wysokim stopniu obskurnego indywiduum, które dzięki belwederskiej presji, mimo swej ohydnej przeszłości, piastuje godność reprezentanta Polski w Hadze.

Göttingen 1. 3. 94.

Szanowny Panie Kolego!

Prof. Kowalski w rzeczywistości promował się na tutejszym fakultecie na podstawie pracy, którą dokonał w moim Instytucie. Swego czasu nie miałem żadnych zarzutów wobec przedstawionych mi przez niego spostrzeżeń.' Zarzuty te jednak powstały, skoro później bliżej zająłem się jego dysertacją. Okazało się, że K. przy *obliczaniu fałszował* zaobserwowane cyfry, aby uzgodnić końcowe rezultaty. To wyszło na jaw, skoro przy prawdziwym obliczeniu spostrzeżeń okazało się, że uzgodnienie w gorszym świetle się przedstawiało. Ta okoliczność spowodowała, iż rezultaty osiągnięte przez H. Kowalskiego okazały się niepewne, tak iż kazałem część jego pomiarów wraz z resztą zaobserwowanych przez niego materjałów powtórzyć. O wyniku mówi C. Broelman. „Göttinger Nachrichten" 1894, N. 44.: Przypuszczam, iż H. Kowalski sądził, że wypukłość i wklęsłość *muszą* dać te same rezultaty i stosownie do tego skorygował liczby, tak, aby powstał korzystny dla niego wynik".

Opisane postępowanie jest więc bardzo zastanawiające. Możnaby je wytłómaczyć jako błąd lat młodzieńczych, gdyby późniejsze prace dały dowód powagi i stałości. Jednakże cała działalność p. K. w ostatnich 14-tu latach polegała na szeregu notatek o małej wadze, z których ani jedna—jak mi się zdaje — nie posiada większego znaczenia. W każdym razie w kołach niemieckich fizyków jest p. K. mało poważany.

Z głębokim szacunkiem

oddany *W. Voigt.*

Göttingen 1. 3. 04.

Verehrter Herr College!

Prof. Kowalski hat in der That an der hiesigen Facultät auf ein" Untersuchung, die er in meinem Institut vorgeführt hat, promoviert. Ic hatte seiner Zeit gegen die von ihm mitgeheilten Beobachtungen keine

Argwohn; ein solcher kam erst, als ich mich später mit dem Problem seiner Dissertation von neuem befasste. Zuerst zeigte sich, dass K. bei der *Berechnug* beobachteten Zahlen Fälschungen vorgenommenn hatte, um die Endresultate zu güter Übereinstimmmug zu birngen; dies ergab sich daraus dass bei *richtiger* Berechnung der Beobachtungen eine *viel* schlechtere Übereinstimmung entstand.

Diese Thatsache liess alle Resultate des H. Kowalski unsicher erscheinen, und ich habe deshalb einen Theil seiner Messungen mit den Resten der von ihm bermerkten Materialien wiederholen lassen. Über das Ergebnis berichtet C. Brodmann. Göttinger Nachrichten 1894 D. 44. Ich habe die Vermuthung, dass H. Kowalski die Ansicht hatte Dehnung und Biegung *mussten* gleiche Resultate ergeben und seine Zahle demgemäss corrigirte, dass dieser Resultat enstand.

Das geschilderte Verfahren ist offenbar sehr bedenklich. Man könnte es als eine jugendliche Verirrung entschuldigen, wen spätere Arbeiten den Beweis für Ernst und Gewissen hafligkeit geleistet hätten. Aber die ganze Leistung des Herr K. in den letzteren 14 Jahren besteht in einer Reihe kleiner Notizen, deren keine — wenn ich mich richtig entsinne — grössere Bedeutung besitzt Jedenfalls geniesst Herr K. in den Kreisen der deutschen Physiker wenig Ansehen.

Hochachtungsvoll Ihr ganz ergebener W. Voigt.

KIJÓW W RĘKACH IZRAELA.

O nowym Kijowie w jednem z pism informuje p. Zaw.

„Na gruzach komunizmu powstaje w sowietach ultra-kapitalizm, z tą różnicą, że kapitał ten koncentruje się wyłącznie w rękach żydów. Od kilku miesięcy, jak grzyby po deszczu, powstają w Kijowie nowe magazyny, trusty, kooperatywy i to w różnych dziedzinach życia.

Tam gdzie do niedawna jeszcze panoszyły się „agit-jaczejki", lub składy zagrabionego mienia dziś otwarto szerokie podwoje cukierni Georgea, Abrikosowa i Markisa. Na miejscu Banku Azowsko-Dońskiego panoszy się wystawna restauracja. Ale wszystko to wyłącznie żydowskie. Wszędzie przoduje, góruje i nad wszystkiem panuje żyd. Zalew Kijowa przez żydów jest tak znamienny że społeczeństwo kijowskie podzielić można na dwa odłamy: parjasi to chrześcianie, sprowadzeni do rzędu helotów, bez praw, bez woli, bez najniezbędniejszych potrzeb. Nad tym tłumem autochtonów roztoczył siatkę pajęczą żyd pod szyldem bolszewizmu i bez niego i nie tylko jak wprzódy, wysysa wszelkie soki żywotne dla siebie, ale każe się czcić... panuje".

A tak jak Kijów wyglądają dziś wszystkie wielkie miasta rosyjskie. Żydowskie żargonowe teatra, sześć żydowskich uniwersytetów, pomniki wielkich żydów dłuta żydowskich rzeźbiarzy, cała sztuka i kultura w ręku żydowskiem. Divider et impera! *(ski)*.

CO PRUSACY KNULI Z ZAGŁĘBIEM DĄBROWSKIEM?

(Odczyt Cleinowa 2 maja 1918 r. w pruskim Sejmie).

Między Prusami a Polską należy urządzić „sferę zabezpieczającą" t. j. szeroki pas kolonji niemieckich. Polska miałaby pozostawać pod zarządem, względnie pod kontrolą niemieckiego sekretarjatu stanu, bez prawa prowadzenia własnej polityki zagranicznej. Zagłębie Dąbrowskie powinno być przyłączone do Śląska pruskiego. Razem zaanektowanoby półtora miljona Polaków, którzy przez 45 lat powinni być pozbawieni wszelkich praw politycznych.

Pod względem gospodarczym należałoby przeobrazić Polskę w kraj czysto rolniczy a przemysł dopuścić jedynie rolniczy. Wszelki inny być musi usunięty. (Täglichе Rundschau nr. 225, 1918, Grenzboten z maja 1918).

Ankieta mieszkaniowa.

Dalszy ciąg odpowiedzi najbardziej zasługujących na uwagę, nadesłanych na ogłoszoną ankietę:

P. Józef Mikułowski (Warszawa, Chałubińskiego 11), dyrektor kooperatywy mieszkaniowej, pisze w swej odpowiedzi, co następuje:

Akcja rządowa w zakresie mieszkaniowej opierała się na przesłankach socjalistycznych haseł a nie na zdrowych ekonomicznych zasadach t. j. dążyła do podziału istniejących mieszkań, a nie tworzenia nowych.

Wyjście z katastrofy mieszkaniowej jest u nas takie jak wszędzie w Europie. Poparcie przez rząd i społeczeństwo ruchu budowlanego przez nadzwyczajne kredyty, specjalne opodatkowanie całej ludności na tworzenie funduszu mieszkaniowego jako źródła, z którego czerpać będą kooperatywy mieszkaniowe bez procentu kapitały na budowę nowych domów.

Sejm winien jakknajszybciej przeprowadzić ustawy zaprojektowane przez Zjazd Budowlany w Warszawie a Rząd winien jaknajprędzej zrealizować Ustawę Sejmową z dnia 29 lipca 1921 r. o przydział gruntów państwowych kooperatywom mieszkaniowym.

P. Czesław Dekiert, (Poznań, ul. Szymańskiego 9 III) dziennikarz:

Pasek, rozwielmożniony podczas wojny napełnił kieszenie pieniędzmi ludziom *słabej inicjatywy*, do tego żądnym używania więcej od ludzi normalnej pracy. Dlatego u ogółu *dzisiejszych* bogaczy góruje skłonność do transakcji zapewniających doraźny zysk, u mniej lekkomyślnie myślących góruje skłonność do jakiegokolwiek zabezpieczenia sobie zdobytych lub posiadanych od dawna kapitałów istniejących już wartości realnych. Ostatnie ujawnia się w tak wzmożonym obecnie ruchu realnościowym. *Kamienice zmieniają co chwilę swych właścicieli, a nie buduje się nowych.*

W Warszawie szczególnie panuje, mojem zdaniem, w kołach mniejszości narodowych (*żydowskiej*) *ukryta* tendencja osłabienia polskości stolicy naszej—prostą, a niezawodną w gruncie rzeczy drogą—przez uniemożliwienie osiedlania się polaków, zachowanie przynajmniej status quo—ante, w nadziei możności podwyższenia jeszcze stanu mniejszości różnych celem nadania stolicy (a i całemu krajowi)—piętna kosmopolitycznego.

Należałoby, mojem zdaniem ograniczyć ruch realnościowy. Sprzedaż realności powinna odbywać się jedynie i wyłącznie za pośrednictwem urzędów komunalnych. Sprzedający musiałby z ceny sprzedaży 5% złożyć na opędzenie minimalnych kosztów biurowych i fundusz komunalny dla budowy nowych kamienic. Kupujący nie otrzymałby prędzej przewłaszczenia, dopóty by nie doprowadził gmachu nabywanego do należytego porządku. Pozatem musiałby również 2% ceny kupna złożyć na komunalny fundusz dla budowy kamienic nowych.

Ustawa podobna winna obowiązywać całą Polskę przez 10 lat przynajmniej

Wyjście z przeżywanej przez nas katastrofy mieszkaniowej jest następujące: zakładanie kas komunalnych dla budowy nowych kamienic, które swe dochody ciągnęłyby z następujących źródeł: a) pośrednictwa sprzedaży i kupna realności; b) jednorazowego podatku na rzecz budowy nowych kamienic w danem mieście (np. 1000 mk. od każdego frontowego okna, okna sklepowego wystawowego 5—1000 mkp); c) z 10000 markowych udziałów przez 3 lata bezprocentowych, uprawniających do ubiegania się o mieszkania w powstających nowych kamienicach przez 10 lat wedle kolejności i innych praw towarzystw udziałowych, a przedewszystkiem do wykupu al pari udziałów komuny

w powstałych nowych budynkach, zdobytych ze zysków z podatku jednorazowego, pośrednictwa i wszystkich czynności kasy; d) zwykłe czynności bankowe (np. wymiana pieniędzy i t. d.)

P. W. Reymond-Petrowski, kierownik referatu legislatywy pokojowej zarządu m. st. Warszawy:

Przyczyną katastrofy mieszkaniowej w Polsce wogóle, a w Warszawie w szczególności jest przedewszystkiem wzrost kosztów budowy nieruchomości, co w związku z ustawą o ochronie lokatorów i z ogólnem obniżeniem się zamożności społeczeństwa nie może zachęcać kapitalistów do lokowania setek miljonów w budowę bez nadziei otrzymania jakichkolwiek zysków. Zaostrza katastrofę zwykle po wielkich wojnach ciążenie ludności wiejskiej ku miastom oraz w stosunku do Warszawy utworzenie z niej wielkiego centrum administracyjnego.

Ustawę o ochronie lokatorów należy zmienić w tym sensie, ażeby po pokryciu kosztów świadczeń dochód z nieruchomości zapewniał pewne minimum egzystencji właścicielowi. Nie należy jednakże zapominać, że w swoim czasie polityka rządowa pozwoliła właścicielom nieruchomości tanim kosztem odciążyć swoje nieruchomości z długów hypotecznych, rujnując dosłownie szerokie koła inteligencji.

Ustawa sejmowa winna upoważnić samorządy miejskie do częściowego rozparcelowania takich objektów, jak Agril w Warszawie celem zaincjonowania z uzyskanych kapitałów ruchu budowlanego oraz upoważnić do zaciągnięcia pożyczek z rządową gwarancją na budowę

Pren. kwart. **700**, półr. **1400**, rocznie **2800.** Zagranicą **4200.**
Ceny ogłoszeń: 1 str. za tekstem **60.000**, ½ str. **30.000**, ¼ str. **16.000**, ⅛ str. **10.000**, 1/16 str. **6.000 mk.** Konto czek. w P.K.O. Nr. 3105.

Pren. i ogł. przyjmuje Administracja: **Zgoda 5**, tel. 26-58 i Hurtownia pism „Oświata", **Zgoda 5**, tel. 263-02
Redakcja: Zgoda 5, pierwsze piętro. tel. 78-10.
Redaktor i wydawca: I. O. GRABOWSKI.
Godziny przyjęć: codziennie od 4—6 prócz niedziel i świąt.

Druk. F. Wyszyński i S-ka, Warszawa, Warecka 15.